

Protokół

Dnia 9 września 1947 r. w Krakowie. Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Sędzia Apelacyjny Śledczy Jan Sehn, na pisemny wniosek Pierwszego Prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25.4.1947 L.dz.Prok.NTN 719/47 przesłuchał na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10 listopada 1945 /Dz.U.R.P.Nr.51 poz.293/ w związku z art.254, 107,115 Kodeksu Postępowania Karnego w charakterze świadka, niżej wymienionego byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, który zeznał co następuje: - - - - -

Nazywam się Piotr Jeleń, lat 28, religii rzymsko-katolickiej, narodowości i przynależności państwowej polskiej, monter wodociagowy, zam. w Krakowie, ul. Józefa 3 m.12. - - - - -

W obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu więziony byłem od początku maja 1942 do 15 stycznia 1945. Aresztowany zostałem jako polski więzień polityczny. W Oświęcimiu otrzymałem Nr. 40328. Od początku zatrudniony byłem w Bauleitungu. Początkowo pracowałem przy urządzeniu odwieszalni na bloku 1 i łaźni między blokiem 1 a 2 obozu macierzystego. Dla izolacji pieca w tej łaźni użyto prochów ze zwłok 280 Polaków z transportu lubelskiego, rozstrzelanych we wrześniu 1942 w 2 ratach na bloku 11 i spalonych w krematorium I. Stało się to na zarządzenie ówczesnego Schutzhaftlagerführera Aumeiera, któremu projekt użycia prochów ludzkich jako materiału izolacyjnego podsunął ówczesny Lagerältester Bruno Brodniewicz. Popioły te wraz z innymi więźniami przewoziłem osobiście na rolwadze z krematorium do łaźni. Były one jeszcze ciepłe. Że były to zwłoki transportu lubelskiego potwierdził mi mój znajomy z wolności krakowianin Mietek Morawa, który pracował wówczas w krematorium I. /Morawa rozstrzelany został przez Niemców w obozie w Flossenbürgu/. Łaźnia, którą opisuję,

przeznaczona była dla kapania zugangów i abgangów oraz w późniejszym okresie kapano w niej także więźniów z bloku 11 i ludzi przywiezionych z poza obozu, których rozstrzeliwano na bloku 11. Tych przeznaczonych na rozstrzelanie pędzono nago z łaźni na bloku 11. Moim zdaniem manewr ten miał na celu obalamucenie ofiar, by nie orientowały się i nie stawiali oporu. Ponadto był ten tzw. Baderaum, czyli łaźnia, miejscem selekcji. Selekcje te odbywały się w różnych odstępach czasu, nieraz bardzo często w zależności od tego, czy krematoria i komory gazowe były wolne, tzn. czy nie nadeszły transporty z poza obozu, które szły wprost do komory gazowej. Selekcją taką kierował Schutzhaftlagerführer a więc w okresie od połowy 1942 do połowy 1943, SS-Hauptsturmführer Hans Aumeier. Ze względu na mały wzrost nazywaliśmy go Łokietkiem. Selekcje takie przeprowadzał Aumeier dla więźniów pracujących poza obozem po apelu wieczornym kiedy wszystkie kommandy powróciły z pracy. Selekcje więźniów niepracujących poza obozem, a więc zatrudnionych w różnych kommandach obozowych i chorych, przeprowadzał w ciągu dnia. Prócz Aumeiera brali udział w selekcjach: Rapportführer komandze Rottenführer Oswald Kaduk, Rapportführer Stiewitz, często szef wydziału politycznego Grabner a w razie jego nieobecności któryś z funkcjonariuszy wydziału politycznego, oraz niezawsze Lagerarzt SS. Decydujący głos miał Aumeier, nierzadko także Kaduk. Lagerarzt ograniczał się najczęściej do kontrolowania, czy obecny przy selekcji więzień-Pfleger zapisuje wszystkie numery wyselekcjonowanych. W późniejszym okresie sam Kaduk dyrygował przy takich selekcjach, przy wybieraniu ludzi mówił on do przeznaczonych na śmierć: "Piorunie, pójdziesz do nieba, tam jest dobrze". Wyznaczył on mnie do powieszenia 12 inżynierów z biura pomiarów /Vermesserzy/. Gdy odmówiłem wykonania tej czynności, Kaduk pobił mnie i skopał. W czasie selekcji nie przeprowadzano żadnych badań lekarskich,

decydowano o życiu i śmierci człowieka na podstawie widzi-  
się, skierowując na śmierć nieraz ludzi zupełnie zdrowych.  
Zdarzało się, że w czasie selekcji skierowano więźnia do  
grupy przeznaczonych na śmierć, po czym któryś z SS-mannów  
przepędził go na drugą stronę, mówiąc, "idź jeszcze tam na  
chwilę". Więźniowie niewyselekcjonowani na śmierć opuszcza-  
li Baderaum i szli na obóz. Wszystkich wyselekcjonowanych  
zatrzymywano w Baderaumie, po czym zajeżdżały tam auta, któ-  
rymi wywożono ich do komór gazowych w Brzezince. W grupie  
tej działy się straszne sceny. Ludzie ci orientowali się bo-  
wiem, że idą na śmierć, płakali i żębrali o życie. Takich  
SS-manni bili do utraty przytomności. Po skończeniu selekcji  
Aumeier odchodził i stojąc w bramie obserwował jak wyselek-  
cjonowanych wywożono samochodami do gazu. Ilość wyselekcjo-  
nowanych w czasie jednej wybiórki była różna i zależała od  
tego, czy selekcje przeprowadzane były częściej czy rzadziej.  
Przy częstszych selekcjach ilość ta była mniejsza. W począt-  
kowym okresie wybierano bardzo dużo więźniów, tak że tylko  
słabszych nie mogących iść wieziono samochodami a resztę pę-  
dzono pieszo do krematorium. Dla zbałamucenia ofiar wydawa-  
no im czasem przed załadowaniem do samochodów chleb i kawę.  
Miało to stworzyć pozory, że ludzie ci idą do pracy. Poży-  
wienie to odbierano im następnie w krematorium i przywożono  
zpowrotem do obozu. Przy przeprowadzaniu selekcji Aumeier  
był bezwzględny. Najdrobniejsze schorzenie np. przepuklina  
wystarczała, by więźnia szedł do gazu. Chodził on po obozie  
stałe z rewolwerem w rękę, bił więźniów bez najmniejszego  
powodu, nie potrafię zliczyć wiele razy sam bez żadnego po-  
wodu zostałem przez niego pobity. Fakt, że byłem wyższy od  
niego doprowadzał go do wściekłości. Żeby dostać do twarzy  
mojej podskakiwał, i kopał. Do dzisiejszego dnia mam na pra-  
wej goleni ślady flegmony, powstałej na skutek skopania mnie  
przez Aumeira. Z początkiem kwietnia 1943 r. przywieziono

samochodami z Budy transport 800 ludzi, którymi zasilano całą tzw. Birkenlee, począwszy od bloku 1 aż po blok 11. W grupie tej, obejmującej wszelkie narodowości, było dużo ludzi zdrowych jeszcze, lecz z głodu i z nadmiernej pracy wycieńczonych. Byli to więźniowie, którzy przed około 3-ma miesiącami przeszli przez Baderaum przed wywiezieniem ich na roboty do Budy. Wówczas byli oni zupełnie zdrowi i pełni sił. Po trzech miesiącach przywieziono ich zupełnie wyczerpanych, jako nie nadających się do pracy. Zarówno ja jak Lagerkapo Krahl oraz inni więźniowie funkcyjni, chcieliśmy z grupy tej wybrać tych, którzy najmniej jeszcze byli zdrowi tylko osłabieni. Aumeier nie zgodził się na to, podpisał listę i kazał wszystkich wywieźć do komory gazowej. Udało się nam uratować tylko 2, wykradając ich z grupy i podrzucając na ich miejsce dwoje zwłok z rewiru. Całą grupę załadowano na samochody i wywieziono do Brzezinki. W czasie wywózki zarządzono tzw. Lagersperre, tzn. że żaden więzień nie mógł wyjść na obóz z bloku. W czasie objęcia funkcji przez następcę komendanta Hössa, SS-Obersturmbannführera Liebehenschla, pracowałem jeszcze w Baderaumie. Stąd wiem, że w pierwszym czasie jego rządów w Oświęcimiu, przeprowadzono tam jeszcze jedną selekcję, która odbyła się w sposób poprzednio opisany w Baderaumie. W Liebehenschel był przy tej selekcji osobiście obecny, w czasie selekcji nie wybierano do gazu tylko Polaków i Niemców, z wyjątkiem jednego niemieckiego przestępcy zawodowego, który poszedł wówczas do gazu. Po wybraniu owego Niemca, zameldował się on jako Reichsdeutsch u Liebehenschla, oświadczył mu, że przeżył już 15 lat w obozie, że ma zasługi, że chce żyć i dalej pracować. Liebehenschel odpowiedział mu na, że jest takim samym psem jak i inni i skierował go do grupy przeznaczonej na zagazowanie. Później Liebehenschel zastosował inną taktykę. Wszystkich słabych, wycieńczonych i chorych więźniów wyco-

fywać mieli blokowi i kapowie i skierowywać na rewir, gdzie będą leczeni. Odbył on w tym celu specjalny apel z wszystkimi blokowymi i kapami, w czasie którego wydał to zarządzenie i powiedział, że nie nadających się do pracy mają odprowadzać do szpitala względnie meldować szpitalowi numery takich inwalidów. Od tego czasu do komór gazowych wysyłano ludzi tylko z rewiru szpitalnego, gdzie ubierano ich w dobre ubrania i wysyłano rzekomo do szpitala dla ozdrowieńców, który znajdował się miał w Rajsku. W rzeczywistości chorych tych wywożono do krematorium II, gdzie po tzw. Leichenrutsche zjeżdżali prawie wprost do komory gazowej. Od zimy 1942/43. pracowałem bowiem w kolumnie instalatorów wodociągowych w Brzezince i jako kontroler pracy miałem możliwość swobodnego poruszania się po wszystkich odcinkach obozu łącznie z krematorium i bunkrami. Pracując tam widziałem, że z obozu macierzystego przywożono do komór gazowych więźniów i tam gazowano ich. Ja i moi ludzie konserwowaliśmy instalacje wodociągowe na krematoriach i w komorze gazowej w tzw. Białym domku. Wspomniany przeze mnie znajomy mój Mietek Morawa pełnił w tym czasie funkcje kapo na krematoriach IV i V. Okazany mi obecnie Erich Muhsfeldt /okazano sprowadzonego z więzienia Muhsfeldta/ pełnił w lecie 1944 funkcje kommandoführera na krematoriach II i III. Przybył on do Brzezinki z Lublina z Sonderkommandem, złożonym z jeńców rosyjskich. Był to okres największego nasilenia pracy w krematoriach, ponieważ w tym czasie gazowano i palono Żydów zwożonych transportami węgierskimi. Ponieważ komora gazowa w krematorium II i wszystkie urządzenia tej komory dziskały najsprawniej przeto w komorze tego krematorium gazowano największe ilości przybyłych transportami, gazowano w niej nawet takie transporty, które następnie spalano w dołach około V-go krematorium. dokąd przewożono zwłoki samochodami a nawet Sonderkommando przewoziło je na rolwagach. Takie ciągnięte przez

20 182

Sonderkommando relwagi eskortował Muhsfeldt. Widywałem go  
 ró wnieź na rampie przy odbiorze transportów. Transporty  
 takie pędzono następnie na teren krematorium gdzie na dzie-  
 dzińcu ludzie rozbierali się, następnie młodzieź i zdrowych  
 pędzono po schodach do podziemnej komory gazowej a starych  
 zapędzano na Leichenrustche, którą spadali nadół. Muhsfeldt  
 brał udział w zapędzaniu takich transportów do komór gazowych  
 Ponadto widywałem go w Saunie i w tzw. Effektenlagerze. W okre-  
 sie gazowania transportów węgierskich, a więc w okresie let-  
 nim 1944, największe nasilenie tych transportów było w czerw-  
 cu i lipcu 1944, krematoria II i III były czynne z tym, że  
 krematorium III miało uszkodzony komin przez około 3 tygod-  
 nie. Uszkodzenie to naprawili robotnicy cywilni, których na-  
 stępnie także zagazowano. -----  
 Odczytano. Na tym przesłuchanie i protokół niniejszy za-  
 kończono. -----

Świadek:

*Jeleń Piotr*  
 /Jeleń Piotr/

Protokołowała:

*Krystyka Repkańska*  
 /Krystyka Repkańska/

Sędzia Apelacyjny Śledczy:

*Jandewy*  
 /Jan Sehn/

Biuro Udoszczelnienia  
 Archiwum